

Cisza, *i światło*

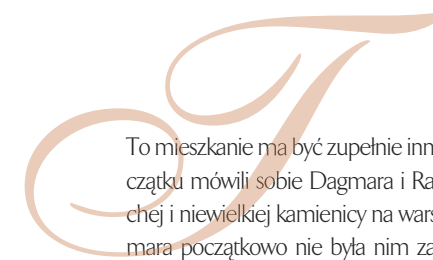
Dagmara i Rafał mieli dość mieszkania zagraconego bibelotami i pamiątkami. Rozstali się z nimi bez żalu i w nowym domu postawili na minimalizm - z odrobiną ciepła i nastrojowym światłem.



HISTORIA DOMU NA ŻOLIBORZU



W SALONIE RZĄDZI BRĄZOWO-KAWOWE DREWNO SUCUPIRA



To mieszkanie ma być zupełnie inne niż poprzednie - od początku mówili sobie Dagmara i Rafał. Znaleźli miejsce w cichej i niewielkiej kamienicy na warszawskim Żoliborzu. Dagmara początkowo nie była nim zachwycona, uległa jednak namowom narzeczonego. Dziś przyznaje, że zawiódł ją wtedy zawodowy instynkt. Zawodowcy, bo na co dzień zajmuje się handlem nieruchomościami. Teraz docenia jego rozkład, wysokie stropy i dobrze rozmieszczone okna. - Poza tym Żoliborz to trochę takie miasteczko poza miastem - twierdzi. - Są lokalne sklepiki, kawiarnie, punkty usługowe. Nawet jak wybieram się do centrum Warszawy, to mówię, że jadę do miasta - opowiada ze śmiechem.

Najpierw było proste założenie - mieszkanie ma być w stylu „ciepłego minimalizmu”. - Musieliśmy odpocząć po starym domu, którego wystrój był efektem naszego niepoahamowanego zbieractwa - tłumaczy Dagmara. Wszędzie stały pamiątki z podróży, przedmioty wygrzebane na pchlich targach i imponująca kolekcja naparstków. Teraz miało być funkcjonalnie, prosto i jasno..





OLŚNIEWAJĄCE POŁĄCZENIE – LAKIEROWANY MDF Z HEBANEM POMALOWANYM NA WYSOKI POŁYSK





Wydawało się, że wprowadzenie w życie tego planu będzie łatwe. Układ mieszkania pozostawał niezmieniony - salon, kuchnia, dwie łazienki, sypialnia, gabinet i pokój dla dziecka. Kuchnię zaprojektowała mama Rafała, Liliana Zwierz, która zawodowo zajmuje się aranżacją wnętrz. Ciąg dalszy remontu nie poszedł już tak łatwo. Wszystko miało trwać trzy miesiące, skończyło się po... półtora roku. - Nie ma co opowiadać o wszystkich kłopotach - podsumowuje właścicielka. - Dość powiedzieć, że teraz spokojnie moglibyśmy napisać opasłą książkę „Jak absolutnie nie remontować mieszkania” - dodaje zartem.

W trakcie swoich perypetii trafili do architekta wnętrz. Wszystko przez czternaście centymetrów wolnego miejsca w łazience, gdzie miała się zmieścić umywalka! Zadanie się powiodło - wąskie kamienne korytko znakomicie pełni swoją rolę. A skoro udało się z łazienką, właściciele postanowili oddać i resztę mieszkania w ręce fachowca - Katarzyny Kraszewskiej. Kluczem do uzyskania dobrej atmosfery w domu okazało się światło. Dzięki kombinacji punktowych lampek oraz stylowych, ale prostych żyrandoli ascetyczna wydawałoby się przestrzeń nabrała charakteru. Jeszcze bardziej ów charakter widać, gdy w kominku w salonie pali się ogień.



KAMIENIA NIC NIE ZASTĄPI. ŁUPEK BLACK SLATE NA ŚCIANIE I TRAWERTYNOWA UMYWALKA



- Wiele osób uważa, że białe, proste wnętrza są sterylne, a tymczasem drobne dodatki nadają im bardzo indywidualnego charakteru - zapewnia projektantka. Dagmara z Rafałem ozdobili ściany zdjęciami zrobionymi podczas wakacji na Zanzibarze. Bo fotografia jest jednocześnie nowoczesna i tradycyjna. Bibeloty z poprzedniego domu zostały skrzętnie pochowane. Tylko w kuchni znalazło się miejsce na stojak z winami, bo gospodarze cenią sobie ten trunek i często przywożą nowe butelki z podróży.

Nagła zmiana wnętrzarskich upodobań zdziwiła nieco znajomych gospodarzy, jednak szybko przyznali, że w nowym mieszkaniu dobrze się czują. - Wystarczyło kilka niedzielnych obiadów przywinie - śmieje się Dagmara, która jak tylko ma czas, lubi gotować i piec ciasta. - Przed nami jeszcze „parapetówka” i wtedy na pewno wszyscy poczują się jak w domu. Większość gości fascynuje, jak w takim wnętrzu można utrzymać porządek. - To proste - odpowiada Dagmara - na pierwszy rzut oka widać, co trzeba posprzątać! ■

TEKST: STANISŁAW GIEŻYŃSKI
STYLIZACJA: ANETA RADZIWIŃKA
FOTOGRAFIE: RADOŚLAW WOJNAR
KONTAKT Z PROJEKTANTKĄ: KATARZYNA KRASZEWSKA,
WWW.KRASZEWSKA.COM.PL, TEL. 607 069 946

